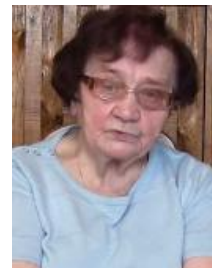


JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, szkolnictwo, życie codzienne, praca w szkole, praca nauczyciela, lekcje historii

Trudny okres

Wszystkie właściwie klasy wspominam bardzo mile w szkole, chociaż były sytuacje takie, że nieraz się bałam, bo może za dużo coś powiedziałam. Był to okres trudny, jeśli chodzi o historię. W domu się rozmawiało w różny sposób o historii, ale raczej taki, który nie był podręcznikowy. W związku z tym nieraz przychodził, nie pamiętam nazwiska, miał dwoje dzieci, chłopaków-bliźniaków, który mi powiedział podczas rozmowy w ten sposób: „Proszę pani, ja mam jeszcze jedno dziecko, które ma przyjść do szkoły, nie wiem gdzie pójdzie”. Mówi, że pójdzie do Zamoyskiego. „Ale ci dwaj, to mi bardzo często mówią w ten sposób: Nie tak, tato, nam pani w szkole mówi inaczej i to wygląda inaczej”. On był policjantem ten tato i równocześnie z dziećmi chyba rozmawiał i pokazywał swoją historię, a ja pokazywałam swoją. Czasami mnie wzywano gdzieś tam, żeby porozmawiać, że może troszkę mniej. Chociaż nie mogę powiedzieć, żeby mnie jakoś tam prześladowano, nie. Może już to był taki okres troszeczkę takiego luzu. Później przyszedł okres „Solidarności”. Ja wróciłam z młodzieżą z Krakowa z wycieczki tuż przed stanem wojennym w nocy. Jeździłam na sztukę papieża: „Brat naszego Boga”. Trudno było wtedy zdobyć bilety na tą sztukę, tu mi mąż pomagał w tym, przez jakąś panią, która w Towarzystwie Opieki nad Majdankiem miała kogoś znajomego i załatwiła. Dużo nas było, chyba ze trzy czy cztery klasy, wróciliśmy tuż przed stanem wojennym.

Nie było między nami konfliktów do momentu, kiedy nie zrodziła się „Solidarność”. Jak zrodziła się „Solidarność” zrodził się konflikt, ale to zrodził się konflikt: całość i jedna osoba. Jedna z pań miała ciągle jakieś zastrzeżenia do nas wszystkich. Gdyby miała do części osób, można by to było uznać, że słuszne, ale jeśli tylko ona jedna sprawiedliwa, a wszyscy inni negatywnie oceniani przez tą osobę, to już tu jest jakaś wątpliwość, o czym zresztą pozwoliłam sobie powiedzieć, bo przyjeżdżała nawet komisja z Warszawy do nas i siedzieliśmy w szkole przez cały dzień, to znaczy po

lekcjach, do późna w nocy. Ja wiem, że miałam jechać wtedy do mamy [do Radłowa], bo zawsze miałam tak ułożony plan, żeby mieć jeden dzień wolny w tygodniu, żeby odwiedzać mamę, już ojciec nie żył, żeby tam jej wszystko porobić. Wtedy nie mogłam pojechać, pociąg już odjechał. I pozwoliłam sobie powiedzieć, że nie ma tak, żeby jedna osoba była sprawiedliwa, a wszyscy negatywni. I ta komisja właściwie tak zdecydowała. Ja nawet już nie umiem w tej chwili powiedzieć, o co to dokładnie chodziło, bo to wszystko właściwie wchodziło, a to, że [dla] uczniów jesteśmy nieodpowiedni, a to politycznie [niepoprawni] i tak dalej. Ale ta jedna osoba nie mogła być sprawiedliwa w stosunku do tych pozostałych, negatywnie ocenianych przez nią. Skończyło się to dla niej raczej niekorzystnie, ale nie wchodzi w to, bo to już pani Maria musiała o tym sama zdecydować, jak sobie dalej pokierować. Pracowałam do lat dziewięćdziesiątych. Klasy miałam w każdym roku, po kolei, wychowawstwo. Bardzo byłam związana z młodzieżą.

Data i miejsce nagrania	2019-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"